



Pikantna
Seksowna
Bez tabu

tylko
seks

MIRA GROSS



Dla mojego męża...

Błazej

Siedziałem na ławce obok starej fontanny, powtarzając do egzaminu. Czytałem o historii wychowania fizycznego i wciąż nie rozumiałem, po jaką cholere kaza nam się tego uczyć. Było przecież tyle ważniejszych i na pewno bardziej interesujących tematów niż te nędzne daty, które jak na złość nie wchodziły mi do głowy.

Patrzyłem na koślawe litery napisane ręką jednej z dziewczyn z naszego roku. W tym momencie żałowałem, że wybrałem pracę zamiast wykładów, ale z czegoś trzeba żyć, bo kasa z nieba nie spadała. Przynajmniej nie mnie.

– Siema, kujonie! – Głos Romka w jednej chwili doprowadził mnie do furii.

Zerknąłem na niego, jak szczerzy swoje białe równe zęby zrobione za kasę jednej z jego „przyjaciółek”. W modnym garniturze wyglądał niczym amant filmowy, a nie student piątego roku wychowania fizycznego na najlepszej akademii w Polsce.

– Może byś się przywitał z kumplem, a nie poświęcasz tym bzdetom tyle uwagi, jakby co najmniej był tam zapisany kod do zbawienia świata.

– Uczę się, gdybyś nie zauważył – burknąłem zły. – Okuliśta przyjmuje całkiem niedaleko, może znajdzie dla ciebie jeszcze chwilę.

– Nie pierdol już! Chodź lepiej ze mną na parking.

Zmierzyłem go gniewnym spojrzeniem, lecz był zbyt podjarany, aby dostrzec, że spotkanie z nim nie jest mi na rękę. Ja naprawdę wierzyłem, że jeszcze zdołam się czegoś nauczyć.

I pomyśleć, że gdyby nie choroba Piotrka, dziś czułbym się spokojniejszy. Jednak w pracy w fast foodzie nie mogło zabraknąć nikogo z obsady. Nie było Piotrka, musiał zastąpić go ktoś inny, w tym przypadku ja.

Poszedłem za Romkiem, mając nadzieję, że uda mi się go splewić w ciągu pół godziny, ponieważ tyle zostało mi do egzaminu u Bola. Taką ksywę profesor zyskał sobie, powtarzając przy każdej okazji: „jesteś cienki Bolek”.

– Widzisz tamto cacko? – Roman wskazał dłonią czarnego lśniącego mercedesa.

– Trudno go nie zauważyć – wyznałem. – Ciekawe, który z wykładowców dorobił się na studentach tyle, żeby kupić maybacha. Chyba że to ten, co zwinęli Rydzowi spod Radia.

Romek zaśmiał się, najwyraźniej przypominając sobie historię maybachów, które ojciec dyrektor otrzymał w prezencie od bezdomnego. Sprawa dość szeroko opisywana była w mediach, dzięki czemu niemal każdemu coś się obiło o uszy.

– Wykładowcy to wożą się gównami – rzucił kumpel, a ja nie mogłem się w tej kwestii z nim nie zgodzić. – Ten wózek jest mój, taki tam prezent na urodziny od Ewki – dokończył, otwierając drzwi auta.

Patrzyłem zdumiony, przetwarzając w głowie wypowiedziane przez niego słowa. Z rozdziawionymi ustami otworzyłem drzwi od strony pasażera, aby zająć miejsce obok Romka.

– Przecież to cacko musiało kosztować fortunę.

Kolega odpalił silnik i sprawnym ruchem wyjechał z miejsca parkingowego.

– Pewnie jak był nowy, to kosztował tyle, co wille na jednym z tych drogich osiedli, ale teraz wart jest góra trzysta tysięcy. – Machnął lekceważąco ręką. – Ewka powiedziała, że jej się już znudził i stary obiecał kupić jej nowe audi, które widzieli na jakichś targach motoryzacyjnych. A tego szkoda było wyrzucać, więc sprezentowała go mnie.

– Wyrzucić? – zdziwiłem się. – Mogli go sprzedać.

Romek parsknął śmiechem, skręcając w prostopadłą ulicę.

– Widać, że nie znasz tego świata. Jak masz kasę, to nie sprzedajesz, chyba że to inwestycja, a kilkuletni maybach raczej nią nie jest.

Spojrzałem w szybę, kompletnie nie rozumiejąc tego, co do mnie mówi. Widać jednak miał rację. Ja nie tylko nie znałem „tego świata”, ale także do niego nie pasowałem, choć Romek niejednokrotnie powtarzał, bym znalazł sobie „przyjaciółkę”, która w zamian za dobry seks będzie kupowała mi, co zechcę.

– Mamy egzamin – przypomniałem mu, zauważając, że jesteśmy coraz dalej od uczelni.

– Chuj z nim! – Romek z dumą trzymał kierownicę swojego nowego auta. – Ewka obiecała, że to załatwi, a ja jej kurewsko wierzę.

– Może tobie załatwi – zauważyłem, bojąc się nawet myśleć, w jaki sposób będzie wyglądało to „załatwianie” z Bolem.

Zważywszy jej zamożność, stawiałem na przekupstwo, jednak mając na uwadze relacje z Romkiem, wiedziałem, że nie zawaha się obciągnąć sorowi, jeśli zajdzie taka potrzeba.

– Jęczysz gorzej niż dawno niepukana dziunia. – To jedno porównanie sprawiło, że się zamknąłem. – Ewka ma dziś na chacie jakąś przyjaciółkę, którą rzucił mężulek, zostawiając po sobie całkiem sporo kasy. Jej się nie chce grać roli pocieszycielki, tym bardziej że mam dziś urodziny i należy mi się dymancko, aby uczcić własne ćwierćwiecze.

– Nie będę pieprzył za kasę – oburzyłem się, wyczuwając podtekst kumpla.

Romek wyjął z kieszeni spodni srebrne zawiniątko i włożył mi je w dłoń.

– Nic na siłę stary, ona potrzebuje tylko pocieszenia. Twoja gadka szmatka zapewne jej wystarczy, ale gdybyś chciał jednak zamoczyć, to radzę: miej to przy sobie.

Schowałem prezerwatywę, żeby nie słuchać jego trucia.

– Grzeczny chłopczyk – pochwalił mnie. – Jeszcze będą z ciebie ludzie. Na kurczakach się nie dorobisz, uwierz mi.

Olałem jego przytyk do mojej pracy w fast foodzie, nie chcąc się dziś z nim kłócić. Jeżeli faktycznie nie musiałem bzykać jakiejś starej dupy, a w zamian miałem dostać zaliczenie u Bola, to wypadało się zgodzić.

Zatrzymaliśmy się przed wielkim budynkiem, wokół którego postawiono solidne ogrodzenie.

– Tu mieszka ta twoja Ewka? – zapytałem zaskoczony.

Faktycznie, spodziewałem się okazałej willi, jednak to, co zobaczyłem, było znacznie większe od zwykłego domu. Uśmiechnął się i poklepał mnie po plecach.

– Basen jest nasz, ale czuj się, jak u siebie.

– I nikogo tu nie ma? – zdziwiłem się, że w takiej posiadłości nie ma żadnej obsługi.

– Ewka dała im dziś wolne – chyba czytał w moich myślach – jej mąż byczy się w Stanach, więc nie musimy cisnąć się u mnie na chacie. Aha, jeszcze coś: twoja dupa ma na imię Dagmara, ale nie mów do niej po imieniu. Ewka twierdzi, że woli być anonimowa, bo wiesz, szuje z aparatami wszędzie węższą i boi się, że ktoś sprzeda temat. Rozumiesz... że szuka pocieszenia.

– To co mam robić? – zapytałem, czekając na kolejne wskazówki.

Romek ponownie poklepał mnie po plecach, otwierając drzwi domu.

– O nic nie pytaj i nie zrób mi wstydu!

– Spoko, stary! – Przybiłem mu piątkę. – Wszystkiego najlepszego!

Liliana

Malowałam rzęsy, starając się nie myśleć o minionym wieczorze, aby ponownie się nie rozplakać. Wiedziałam, że nasze małżeństwo nigdy nie należało do normalnych, jednak wczoraj Sebastian złamał wszelkie warunki naszej umowy. Może nie dosłownie, ale zrobił to z czystą premedytacją i nie miałam ochoty na niego dziś patrzeć. Cieszyłam się, że musi wyjechać na kolejną ważną „delegację”, pod którą kryły się zupełnie inne spotkania niż te biznesowe.

Pukanie do drzwi sprawiło, że zeszytniałam. Spojrzałam na zegarek, próbując sobie przypomnieć, o której godzinie Sebastian miał wylecieć na Wyspę. Gazety rozpisywały się o jego podróży w interesach do Hiszpanii, jednak on interes chciał tam tylko „umaczać” w kimś innym.

– Lila, to ja. – Usłyszałam dobrze znany mi głos i zza drzwi wyłonił się mężczyzna.

Nie chciałam, by wchodził do środka, lecz on już wślizgnął się do sypialni. Wpatrywał się chwilę w mój dekolt, odbijający się w wielkim lustrze. Cieniutki peniuar, jaki miałam na sobie, zdecydowanie więcej odkrywał, niż powinien.

– Nie mówiłam „proszę”! – Ostрым głosem próbowałam go powstrzymać.

Nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia, wciąż nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Chciałem ci powiedzieć, że Stary już pojechał – doniósł Cichy.

Powróciłam do malowania rzęs, starając się nie pokazać, że poczułam ulgę.

– Na chuj mi to mówisz? W dupie mam jego i ten cały syf tutaj.

Słyszałam, jak podchodzi do mnie. Poczułam silną dłoń na ramieniu, odgarniającą włosy z mego karku. Przyjemny dreszcz przeszedł ciało w tej samej chwili, kiedy odwrócił mnie w swoją stronę.

– Powiedz to jemu! – Wskazał nabrzmiałe krocze, które miałam na wysokości oczu. – Weź go – rozpiął rozporek – ulży ci!

– Spierdalaj! – krzyknęłam, przypominając sobie, że to ja w tym domu stawiam warunki.

Próbowałam go odepchnąć, lecz stał nieruchomo, wymachując swoim przyrodzeniem tuż przed moimi ustami. Chciałam to zrobić, żeby zatracić się, zapomnieć o Sebastianie.

– Wiem, że się kłóciliście. – Mężczyzna pochylił się i zgarnął w dłoń moje włosy. Przez chwilę poczułam się bezsilna, zdana na jego łaskę. Kiedy przycisnął moją twarz do siebie, wiedziałam, że muszę... że chcę skosztować jego smaku.

Nie powinien jednak uznać, że zbyt szybko uległam, dlatego szarpnęłam głową i obróciłam twarz ku gorze.

– Pamiętaj, że to ty jesteś tu dla mnie, nie ja dla ciebie – przypomniałam mu, choć tak naprawdę pragnęłam dokończyć to, co zaczęłam przed chwilą.

– Powiedz tylko słowo, a...

– Pieprz mnie! – Spragniona przerwałam mu w pół zdania.

Chwyił mnie mocno, pociągając do góry, bym wstała z krzesła. Delikatnie zrzucił ze mnie szlafrok i pochłaniał pożądliwym wzrokiem każdy szczegół mojej figury. Wiedziałam, że go pociągam. Nawet gdyby próbował się tego wyprzeć, jego ciało aż krzyczało zachwytem, gdy mógł mnie podziwiać.

– Mówiłem Staremu, że te dziesięć patyków szybko się zwróci. – Patrzył jak zahipnotyzowany na moje sterczące cycki.

– Zwróci? – Nie zdziwiłam się specjalnie, wiedząc, że chodzi mu o silikon, które zafundowałam sobie rok temu, powiększając nędzne B na piękne, obfite D.

Nachylił się, by wziąć w usta sutek. Ssał przez chwilę, delektując się niczym najlepszym trunkiem.

– Przyjmuję to jako premię – wyznał całkiem poważnie.

– A już myślałam, że ja nią jestem – mruknęłam kokieteryjnie, cofając się w stronę łóżka.

Popchnął mnie lekko, a kiedy upadłam na pościel, błyskawicznie znalazł się obok. Słyszałam, że oddycha ciężko, choć jeszcze nic między nami nie zaszło. Kiedy wsunął dłoń między moje uda, otworzyłam się na ten dotyk. Nie chciałam czekać, nie pragnęłam tym razem żadnej gry wstępnej, musiałam poczuć go jak najszybciej. Kiedy wszedł we mnie, otuliłam go nogami i unosząc gwałtownie biodra, zmusiłam do przyspieszenia tempa i wzmożenia wysiłków. Tym razem chciałam, żeby było brutalnie, mocno do bólu. Aby ból fizyczny pozwolił mi zapomnieć choć na chwilę o wczorajszym upokorzeniu, zagłuszył je swoją intensywnością.

– Głębiej – zachęcałam go, chcąc zatracić się w tym niemal zwierzęcym akcie.

To cierpienie było moim lekarstwem... Cichy był moim lekarstwem, po które musiałam sięgnąć praktycznie zaraz po ślubie.

Błazej

Chata Ewki wyglądała imponująco. Kiedy zjrzałem do wnętrza, na myśl cisnęło mi się jedynie pytanie, co robi jej mąż, że stać go na takie luksusy. Ładna czarnulka powitała nas w progę: mnie skinęła głową, a Romka namiętnie pocałowała. Odwróciłem wzrok z zażenowaniem, czując się jak podglądacz. Ewka musiała to zauważyć, bo szybko przerwała czułości i podeszła, aby mnie obejrzyć z każdej strony.

– No, będą z niego ludzie, jak już wejdzie na salony – zaśmiała się do Romka, nie zwracając uwagi na to, że wszystko słyszę. – Tylko jakiś taki grzeczniutki się wydaje.

– To pozory. – Romek puścił do mnie oczko.

Jego wzrok wręcz nakazywał, bym go nie zawiódł. Klepnął Ewkę w jędrny pośladek schowany w kusych szortach. Ten klaps wywołał uśmiech na jej twarzy.

– To my pójdziemy do basenu, a Dora czeka na ciebie w sypialni. – Pociągnęła Romka w kierunku wnętrza domu, wskazując mi schody.

– Dora? W sypialni?

Sam nie wiedziałem, co wywołało we mnie większe zdziwienie. Romek mówił o jakiejś Dagmarze, a Dora było raczej skrótem od imienia Dorota. I ta sypialnia. Chyba trzeba być idiotą, żeby nie skojarzyć, po co mężczyzna i kobieta spotykają się w tym miejscu.

– Powiedziałeś mu! – oburzyła się, klepiąc Romka delikatnie w ramię. – Prosiłam, żebyś dochował tajemnicy, a teraz Daga będzie się wkurwiać, że jakiś młokos wyda ją mendom.

– Nie przesadzaj, Błażej to spoko ziom, znamy się od pięciu lat.

Zmierzyła go wzrokiem, który mówił tylko tyle, że dzisiejszy dzień Romek zapamięta na długo. Trochę nawet mu zazdrościłem, obawiając się, że ta cała Dagmara czy tam Dora okaże się jakąś nudną babką w średnim wieku, ani do popatrzenia, ani do pogadania. Ewka zdecydowanie odbiegała od tych stereotypów, a jej młodzieżowy strój działał na mężczyzn jednoznacznie.

– Spoko. Daga się przebiera, bo przed chwilą wyszliśmy z sauny. Jak będziecie mieli ochotę, to ona wie, jak ją włączyć, ale nie radzę tam uprawiać seksu, bo my z Romkiem mieliśmy tam niezłe przeboje.

Zerknęli na siebie, śmiejąc się w głos. Widać było, że dobrze bawią się w swoim towarzystwie, co nawet trochę tłumaczyło sposób zarabiania Romka na życie. On traktował to jak rozrywkę, z której czerpał korzyści, ona zaś miała młodego kochanka na każde skinienie.

Oddalili się, znikając za szklanymi drzwiami, a ja stałem jeszcze chwilę, nim wszedłem na pierwszy ze stopni prowadzących na piętro. Ciekawiło mnie, jak wygląda ta cała Dagmara, choć dzięki opowieści o porzuconej przez męża kobiecie mogłem sobie ją wyobrazić i z pewnością nie była podobna do Ewy, z którą Romek już pewnie baraszkował w basenie.

– Ty jesteś kolegą Romka? – W połowie schodów zaczepiła mnie zgrabna, otulona jedynie w szlafrok blondynka.

Skinąłem głową, nie wiedząc, co więcej powiedzieć. Ona musiała być ową Dagmarą, zupełnie inną, niż sobie wyobrażałem. Inną na plus.

– Usiądziemy gdzieś? Ewka i Rysiek mają całkiem fajną salę zabaw w piwnicy – zaproponowała, ciągnąc mnie za rękę.

„Sala zabaw”, myślałem, widząc jedynie pokój rodem z filmów o Greyu, w którym główny bohater zabawiał się z Anastazją. Wizja wiszących przy suficie lin, kajdanek i różnego rodzaju

pejczy o dziwo mnie nie zniesmaczyła, lecz myśl, że Dagmara wzięła mnie za zwykłą męską dziwkę, cholernie raniła moje ego.

Wstukala kod i otworzyła drzwi, za którymi ukazał się prawdziwy salon gier i rozrywek, zupełnie nie związany z Greyem. Stół bilardowy, sala kinowa na dziesięć osób, jednoręki bandyta i inne rzeczy, o których zwykli śmiertelnicy nawet nie śnili, by posiadać je w swoich mieszkaniach. A oni to mieli. Ta cała Ewka z mężem i pewnie Dagmara także, bo widok tego miejsca nie robił na niej wrażenia.

– Zagramy partyjkę? – Wskazała stół bilardowy, na którym po chwili zaczęła ustawiać bile. – Jeśli ja trafię, ty zdejmujesz jakąś część ubrania, jeśli ty – zawahała się, oblizując ponętnie usta – możesz zażyczyć sobie, czego zechcesz.

Zdziwiła mnie jej bezpośredniość, lecz przytaknąłem ruchem głowy. W myślach obliczałem, ile razy musiałaby trafić, bym stanął przed nią nago, i stwierdziłem, że ma marne szanse.

– Biorę całe – powiedziałem, sięgając po kij.

– A gdzie maniery? – zaśmiała się. – Uczono mnie, że kobiety mają pierwszeństwo.

Rozbiłem bile, które rozłożyły się na całym stole, z czego byłem dumny.

– Ty ustalałaś zasady, wystarczy.

Puściła do mnie oczko, a na jej twarzy rysowało się uznanie. Nachyliła się, wypinając w moją stronę pośladki, których krągłość idealnie podkreślał satynowy szlafroczek, i wymierzyła kijem w jedną z bil, która, niestety, trafiła do luzy.

– Cholerna szczęściara – skwitowałem to, zdejmując koszulkę i kątem oka rejestrując zadowolenie rysujące się na jej twarzy.

Uśmiechnęła się, przymierzając się do kolejnego strzału.

– Czuję, że rozebranie ciebie będzie łatwiejsze niż wydawanie pieniędzy mojemu byłemu męża.

Na wspomnienie o mężu posmutniała. Odłożyła kij na stół i podeszła do mnie na tyle blisko, że czułem jej oddech na moim torsie.

Utkwiła we mnie spojrzenie, a potem chwyciła za pasek od spodni i przyciągnęła do siebie. Stałem przed nią jak sparaliżowany, czekając na rozwój wydarzeń, a jednocześnie w mojej głowie kłębiły się myśli, których w tym momencie nie powinienem mieć.

Dagmara się nie cackała. Chwyciła mocno mojego sztywnego penisa w dłoń i ruszając nim w górę i w dół, przykucnęła, by wziąć go w usta. Mimo że cała krew odpłynęła mi w strategiczne miejsce, to odzyskałem racjonalne myślenie. Odsunąłem się, wyrrywając się z jej uścisku.

– Co ty, kurwa, robisz? – Nie wiem, po co zadałem jej to pytanie, skoro jej zamiary nie budziły wątpliwości.

– Obciążam ci. – Przysunęła się i ponownie chwyciła w dłoń moją męskość. – Nie mów, że ci się to nie podoba, bo on nie potrafi oszukiwać.

Jej słodki głos prawie mnie przekonał, jednak myśl o tym, jak przedmiotowo traktuje naszą znajomość, nie dawała mi spokoju. Nie mogłem jej na to pozwolić, byłem facetem i musiałem mieć jaja, które aktualnie rozsadzał nadmiar testosteronu.

Ponownie się cofnąłem, lecz ona nie miała w planie odpuścić. Patrzyła pożądliwym wzrokiem, jakby mój członek miał stać się jej obiadem.

– Pierdolony wstydnis! – wykrzyczała, kiedy podciągnąłem w pośpiechu spodnie. – Nie za to zapłaciłam tysiąka! Nie za to, żeby tobie sprawić przyjemność! To ty powinieneś mnie dymać na wszystkie możliwe sposoby, a nie ja się łaszę jak nędzna suka. Taka sama jak ta, do której zwiął ten parszywy kutas, mój mąż.

– Zapłaciłaś za spotkanie ze mną?

– Tak. I radzę ci, żebyś oddał Ewce te pieniądze, bo ja nie chcę cię już widzieć. Nie po takim upokorzeniu, jakie mnie spotkało.

– Upokorzeniu? – zdziwiłem się, lecz nie czekałem na odpowiedź, tylko wyszedłem z sali zabaw, a potem pognałem do maybacha Romka, aby na niego poczekać.

Liliana

Moja znajomość z Cichym była jedyną pamiątką po „tamtym życiu”, do którego nie chciałam wrócić. Jego też miało w nim nie być, jednak układ, jaki zawarłam z Sebastianem, miał rację bytu tylko wtedy, gdy miałam przy sobie kogoś zaufanego. A Cichy właśnie taki był. Milczał jak grób, a kiedy trzeba, stawał na wysokości zadania, wysyłając mnie w inny wymiar.

I tak było również tego ranka. Brał mnie na kilka sposobów, pozwalając w ten sposób zapomnieć o kłótni z mężem. Nie dopytywał o szczegóły, lecz zбитy wazon, który nadal leżał na podłodze w sypialni, wystarczył, by zrozumieć, że nie poszło o nic. Cichy wiedział, że kochałam te bibeloty, które warte były często więcej niż jeden samochód.

– Może wyskoczymy na kilka dni za miasto? – zaproponował, choć powinien wiedzieć, jaka będzie moja odpowiedź.

Nie pierwszy raz rzucał takie pomysły, lecz ja nie wyobrażałam sobie, co miałabym z nim robić zamknięta w jednym pomieszczeniu przez całe dni. Owszem, seks z nim należał do udanych, jednak to było tyle. Nie łączyło nas nic więcej prócz kilku chwil zapomnienia.

– Ile razy mam ci... – zaczął całować ponownie moją szyję, mając nadzieję, że tym razem zmienię zdanie, lecz postanowiłam być nieugięta.

– Dość! Na dziś mi wystarczy.

– Ale ja...

– W dupie mam, co ty byś chciał! – krzyknęłam. – Ubieraj się i spierdalaj. Nie chcę dziś już na ciebie patrzeć! Weź sobie wolne!

Cichy nie dał po sobie poznać, że go uraziłam. I za to go ceniłam. Musiał mieć twardą psychikę, skoro nie zawinął się stąd zaraz po poznaniu reguł gry, w której to ja byłam panią.

– Zostanę, gdybyś jednak zmieniła zdanie.

Przygryzłam dolną wargę, wiedząc, że to go jeszcze bardziej podnieci. Nie myliłam się. Jego męskość znów urosła do niewyobrażalnych rozmiarów, co odebrałam jako komplement.

– Nie musisz, są tutaj i inni. – Udałam obojętną.

Odwrócił się i wyszedł z sypialni bez słowa. Wiedział, że nie blefuję, a moje słowa musiały lekko zranić jego dumę i o to mi chodziło. Niech wie, kto tutaj jest górą.

Błazej

– Ciebie już kompletnie popierdoliło? Dupa chce ci obciągnąć, a ty jakąś cnotkę niewydymkę zgrywasz, jakbyś miał takich okazji na pęczki – burzył się Romek, kiedy pół godziny później wsiadł do auta. – Ja rozumiem, jakbyś miał coś robić, ale miałeś tylko stać i pozwolić, by ssała twojego kutasa.

– Czy to prawda, że ona zapłaciła za...

Nie wiedziałem, jak nazwać usługę, jaką miałem na myśli. Być szczerym i nazwać to seksem, czy udawać, że nie wiem, o co chodziło i płaciła za czas ze mną. Daga od początku miała jasne zamiary, a Romek i Ewka doskonale o tym wiedzieli. Wrzucili mnie w sidła tej piranii, myśląc, że postawię przyjemność ponad moje zasady.

– I chuj z tym, że zapłaciła! – Romek nie widział w tym nic złego. – Ona ma kasę, a ty interes, który można użyć, żeby zarobić. To proste, stary.

– Mogłeś mi chociaż, kurwa, powiedzieć, a nie udawać pajaca i wyskakiwać z gadką-szmatką.

Romek zaśmiał się, sięgając po opakowanie z gumami leżące w schowku. Wyjął jedną i włożył do ust, po czym podsunął mi paczkę.

– No mogłem i co wtedy? Wszedłbyś, zdjął gacie i powiedział: „Obciągaj za tysiąka”? Błazu, wyluzuj i daj się ponieść. Karina już dawno się zaręczyła z tym mięśniakiem, z którym ci przyparowała rogi, a ty wciąż po niej płaczesz i myślisz, że wróci.

– Nieprawda! – zaprzeczyłem odruchowo, choć Romek miał sporo racji.

Mój ostatni związek uważałem za wyjątkowy. Pewnie sam klęknąłbym przed Kariną, gdyby nie wieść o ciąży... z innym. Byłem wpierw na nią wściekły, że wybrała jednego z tych, co mają mięśnie zamiast mózgu, choć przecież sam regularnie bywałem na siłce. A potem byłem zły na siebie, że zamiast chodzić z nią, wolałem zapisać się na tańszą siłownię, oszczędzając przy tym trochę kasy na wakacje. I ja oszczędzałem, a ona puszczała się w szatni z tym dryblasem, któremu niedługo miała urodzić małego Pudziana.

– Pierdol ją i pokaż, że powinna żałować. – Wiedział, jak mnie zachęcić. – Smażąc kurczaki jej raczej nie zaimponujesz, a taka Daga mogłaby cię niezłe ustawić.

– Daga raczej nie zechce mnie widzieć – zauważyłem.

– Daga nie, ale innych jest w mieście na pęczki. Wystarczy wiedzieć, gdzie szukać.

Szelmowski uśmiech Romka zdradzał jego zamiary. On naprawdę chciał stać się moim korepetytorem w dziedzinie życia, której dotąd nie chciałem znać.

Liliana

Ból głowy nie dawał mi spokoju przez resztę dnia. Planowałam wybrać się na zakupy, by choć trochę zrekompensować sobie kłótnię z Sebastianem, lecz migrena była silniejsza.

Połknęłam tonę tabletek przepisanych przez lekarza, który był dobrym znajomym mojego męża, i położyłam się do łóżka. Przez chwilę chciałam wstać, zmienić pościel, na której wciąż czułam zapach Cichego i mnie, o którym teraz nie mogłam myśleć. Nie, nie miało to nic wspólnego z wyrzutami sumienia, bo takowych nie miałam od dawna. Każdy z nas wiedział, jakie są reguły tej gry, lecz mnie one zaczynały powoli nudzić. Nudziła mnie ta stagnacja, która teoretycznie powinna dawać mi poczucie bezpieczeństwa. W końcu miałam ich obu. Męża i kochanka, a oni nie mieli nic przeciw temu.

Zamknęłam oczy, próbując przypomnieć sobie początki mojej znajomości z Sebastianem. Nie, nie te przykre, lecz te, kiedy zaczął się o mnie starać, obiecując rzeczy, o których nawet nie śniłam. Byłam wtedy zwykłą Lilką, a on stworzył ze mnie dzisiejszą Lilianę, której wielu unikało. Często się z tego śmiałam, jednak gdzieś wewnątrz zastanawiałam się, jak ci wszyscy ludzie zareagowaliby na dawną mnie. Mnie, której już nie było. Starzy znajomi, jeśli można było ich tak nazwać, zapewne nie poznaliby mnie na ulicy. Sebastian, jak obiecywał, dał mi wszystko, a może nawet i więcej. Ja w zamian miałam po prostu być. Uśmiechać się, dobrze wyglądać i, co najważniejsze, nie pyskować, a to przychodziło mi najtrudniej.

Podniosłam się, aby podejść jeszcze raz do drzwi i upewnić się, że są zamknięte. Przekreślony klucz wystawał z nich, uniemożliwiając wejście od zewnątrz. Myślałam chwilę o Cichym,

który pewnie za jakiś czas będzie próbował tu powrócić, i cieszyłam się, że tym razem go uprzedziłam. Nie miałam ochoty na jałowe rozmowy, a nawet na seks, który dawał mi przecież tyle ukojenia. Miałam ochotę jedynie na sen. Sen, który zabierze ten przeklęty ból z mojej głowy.

Błazej

Czułem się jak na wykładzie. On mówił, a ja nawet przez chwilę zastanawiałem się, czy nie powinienem notować tych „cennych” informacji. Zdawałem sobie sprawę, że ludzi z kasą da się rozpoznać z daleka, ale Romek mógłby o tym napisać co najmniej trylogię poradników, które sprzedawałyby się w setkach tysięcy egzemplarzy, gdyby potencjalni kupcy zobaczyli zdjęcie Ewki, z którą regularnie sypiał, na dodatek dostając za to krocie.

– Tylko pamiętaj, że musisz być pewny siebie. – Uniósł palec, co mnie rozśmieszyło, lecz szybko uspokoił mnie karcącym spojrzeniem. – Jak będziesz takim łapucapu jak zawsze, to nie masz szans na dobra partię, a do takiej cię przygotowuję. Wszystkie Kariny spierdalają, a ty stajesz się wicemenem.

– Wice co? – Nie rozumiałem, o co mu chodzi.

Klepnął mnie w czoło, patrząc na mnie z wyższością.

– Wicemen to taki gorszy tytuł mena, który należy do mnie. Jestem prawdziwym facetem, jakiego chcą bogate laski, a ty będziesz tym, który będzie bzykał te, które ja odrzuciłem – tłumaczył – czyli od Ewki wara.

– Kumam, jednak możesz mówić do mnie po polsku, bo może nie wyglądam, ale rozumiem. – Zaśmiałem się. – Ta twoja Ewka ma jakieś wtyki w tym świecie?

Spojrzał na mnie, kręcąc z niezadowoleniem głową. Im dłużej myślałem o jego propozycji, tym bardziej mi się ona podobała. W zasadzie nikt w tym układzie nie cierpiał, a każdy czerpał korzyści. Już nie myślałem o sobie jak o męskiej dziwce, zamieniając to stwierdzenie na chwilowego kochanka, planując zostać

nim do czasu, aż poznam dziewczynę, która zawróci mi w głowie co najmniej jak Karina.

– Ewka ci raczej nie pomoże, bo Daga była chętna, a teraz faktycznie musi ją pocieszać, choć tyle mieliśmy planów na dziś. – Wciąż kiwał głową, jakby weszło mu to już w nawyk. – I pomyśleć, że chata wolna, szampan w wiadrze, a ja jedyne, z czym się dymam, to z twoją pustą mózgowicą, żeby wpoić ci maniery.

Parsknąłem głośno, nie wierząc, że użył sformułowania „maniery”, mówiąc o jawnym dawaniu dupy. Dla Romka faktycznie musiało to wyglądać najnormalniej w świecie albo właśnie tak pragnął to widzieć.

– Jutro ruszaj na podryw i szukaj dziuni śmierdzącej kasą. Takie poznaje się na kilometr, mówię ci.

– Jutro?

Ziewnął teatralnie, zakrywając usta ręką.

– A na co chcesz, kurwa, czekać? Młodszy nie będziesz, ładniejszy też nie, a i radziłbym iść, póki się nie rozmyślisz, bo ja tam bym dał obciągnąć Dadze, nawet robiąc minetę Ewce.

– Zostaw szczegóły dla siebie – poprosiłem lekko zażenowany jego bezpośredniością.

On jednak wyjął portfel i wyciągnął kilka srebrnych paczuszek, w których znajdowały się prezerwatywy. Przesunął je w moim kierunku, dając znak, abym schował je do kieszeni.

– Radzę ci się do tego przyzwyczaić, bo świat, do którego wchodzisz, to jedno wielkie bagno, w którym każdy tylko nakurwia, jak może. – Brzmiał poważnie. – To prezent od wujka Romka na start, póki jesteś jeszcze goły.

Mogłem to skomentować, lecz chyba zabrakło mi odwagi. Kłótnia z nim nie wchodziła w rachubę, skoro wciąż potrzebowałem jego pomocy.

– Jak znajdziesz klacz, to cyknij foto i wyślij do mnie, a ja ocenię, czy warto. – Trochę wkurwiła mnie jego pewność siebie, ale wiedziałem, że i ja muszę się jej nauczyć, więc pokornie

słuchałem. – Znam już ten świat od dość dawna i zawsze to lepiej się kogoś poradzić. Sam nie miałem takiego nauczyciela, jaki trafił się tobie, więc zazdroszczę.

– Ewka nie jest pierwszą? – zdziwiłem się, zupełnie nie wyłapując komplementu, jaki wypowiedział pod swoim adresem.

Dotąd byłem niemal pewien, że jest z Ewką już kilka lat, choć nigdy nie wymieniał jej imienia. Chwalił się licznymi prezentami, ładnym i przestronnym apartamentem, ale nigdy nie zdradzał więcej, niż powinien. Nigdy, aż do dziś, kiedy i mnie wciągnął w tę nieczystą, ale chyba fascynującą grę, gdzie dobrze opłacany seks stał na pierwszym miejscu.

– Nie będę wdawał się w szczegóły, ale przez pięć lat było ich więcej niż paluszków w jednej, a nawet w dwóch dłoniach.

Wytrzeszczyłem oczy ze zdumienia, nie wierząc, że mówi o tym z takim spokojem. Od zawsze ciekawiło mnie, dlaczego kobieta sypiąca z różnymi facetami łatwo dostaje miano dziwki, a facet, który dupczy codziennie inną, uznawany jest za macho. I Romek nim był, podczas gdy ja prezentowałem się przy nim raczej jak prawiczek. A może lepiej nowicjusz.

Liliana

Nie zmrużyłam oka, wciąż wpatrując się w drzwi. Sama siebie nie rozumiałam, bo z jednej strony nie chciałam, aby Cichy ponownie przekroczył próg sypialni, lecz z drugiej pragnęłam, by wyważył te cholerne deski i wziął mnie ponownie w pachnącej nami pościeli. To rozchwianie sprawiło, że zapragnęłam whisky. Wiedziałam, że nie rozwiąże ona problemów, ale choć trochę zagłuszy myśli biegnące w dwie przeciwległe strony.

Sięgnęłam po słuchawkę telefonu, który znajdował się na nocnym stoliku, aby wybrać numer do kuchni. Sebastian, wyposażając dom, pomyślał przede wszystkim o wygodzie i możliwości zdalnego kontaktowania się z każdym pomieszczeniem. Dzięki temu mogłam zawołać zawsze panią Wandę, by przyniosła mi trunek do pokoju.

– Whisky, i to podwójną – powiedziałam, słysząc grzeczne „kuchnia, słucham”.

Zrezygnowałam z grzecznościowych formułek, bo każdy wiedział, że tylko ja i Sebastian mamy możliwość dzwonienia, a mąż płacił każdemu niemałą pensję, więc mogłam wymagać posłuszeństwa. On nie zwracał na to żadnej uwagi, bo stale zniknął z domu, oczywiście podróżując w interesach, co nikogo nie dziwiło. A to, że nie uczestniczyłam w tych wyjazdach, stało się przedmiotem plotek, w których uznawano mnie za wyrodną żonę, nie wspierającą ciężko pracującego męża. Czasem chciałam powiedzieć im prawdę i zobaczyć miny, które zasługiwałyby na pewno na Oscara. Chciałam, lecz nie mogłam. A może wołałam z tym jeszcze poczekać.

Musiałam wstać, aby otworzyć drzwi, by Wanda nie miała problemu z dostarczeniem mojego zamówienia. Doskonale wiedziałam, że do alkoholu dołączy jedno z tych swoich ciast, które piekła chyba z nudów. W naszej kuchni nie było wiele do robienia, a i przyjęcia dla przyjaciół ograniczyliśmy do minimum, co nie zadowalało kucharki.

Zdecydowane stukanie, które wyrwało mnie z zamyślenia, zupełnie nie pasowało do Wandy. Było mocniejsze i dobrze mi znane. Wiedziałam, że osoba stojąca za drzwiami nie poczeka na moje „proszę”, bo zaraz sama naciśnie klamkę, tak samo jak wtedy, kiedy próbowałam zasnąć.

– Już myślałem, że tu zgniłaś – powitał mnie z tym swoim zawadiackim uśmiechem, stawiając obok mnie filiżankę, nad którą unosiła się para. – Nie lubię, kiedy tak robisz.

W jego głosie słychać było wyrzuty, których być nie powinno.

– Moja sypialnia to mój azyl.

– Jakoś rano o tym nie pamiętałaś – zauważył zaczepnie.

Po raz kolejny poczułam, że chce coś ugrać, lecz wciąż nie miałam pojęcia co. Moje poranne zapomnienie nie miało tu nic do rzeczy, choć gdyby Cichy chciał, to już dawno powiedziałby Sebastianowi, że regularnie pieprzy mnie w naszym małżeńskim łóżu. Doskonale wiedziałam, jak zareagowałby na to mój mąż, i tym razem wołałam odpuścić Cichemu.

– Ostatni raz! – Próbowałam brzmieć groźnie, jednak on nie zwracał na to uwagi.

Patrzył jedynie na moje ciało, jakby chciał przyspieszyć wolne ściąganie biustonosza i dorwać się do moich piersi.

– Pamiętaj, że wciąż to ja mam więcej do stracenia niż ty – wyznał, nim zatopił się w moich ustach.

Ponownie poczułam przyjemne mrowienie, które zapowiadało nadchodzącą wolnym krokiem ekstazę. Cichy całował moje ciało, schodząc coraz niżej, aż w końcu doszedł językiem do mojej nabrzmiałej łechtaczki. Okrężnymi ruchami pieścił

ją, drażniąc jednocześnie delikatnie palcem. Jęknęłam głośno z podniecenia, co spowodowało, że uniósł się na moment i zakrył dłonią moje usta.

– Drzwi są otwarte – przypomniał mi, a ja wiedziałam, że fakt, iż w każdej chwili ktoś może nas nakryć, jeszcze bardziej go podnieca.

Ponownie osunął się między moje uda, kontynuując pieszczoły. Przyspieszone bicie serca zwiastowało, że zaraz nadejdzie najważniejszy moment, lecz Cichy nie miał w planach na to pozwolić. Chwycił mnie mocno w tali, uniósł i przewrócił na brzuch.

– Klękaj! – rozkazał, a ja posłusznie wykonałam polecenie, wiedząc, co zaraz nastąpi.

Poślinił palce lewej dłoni, delikatnie nawilżając nimi mój odbyty, by mógł wejść w niego bez problemu. Przez chwilę penetrował go, by rozluźnić mięśnie, aż wszedł głęboko, sprawiając mi początkowo ból, który po chwili przerodził się w przyjemność. Prawą rękę wsadził między moje uda, wsuwając dłoń w wilgotną szczelinę. Poruszał się rytmicznie w przód i w tył, pobudzając mnie jednocześnie opuszkami. Tłumiłam krzyk, jaki rósł we mnie, skupiając się na odgłosach kłaśnięcia naszych ciał, które zdawały się wypełniać całą moją małżeńską sypialnię.

Błazej

Przez całą noc nie zmrużyłem oka. Miałem wrażenie, że moja głowa wypełnia się tabelkami podobnymi do arkusza kalkulacyjnego, w którym wpisywałem kolejne zarobione „przyjemnie” pieniądze. Wciąż bałem się nazwać tego po imieniu, ale przecież nie chciałem zrobić nikomu nic złego. Nikogo nie zdradzałem, nie raniłem. Byłem fair i to się dla mnie liczyło.

Zgodnie z radą Romka wybrałem się do galerii. Rankiem, gdy byli tam ci, którzy z wygodny lub nadmiaru pieniędzy nie musieli pracować. Mnie interesował ten drugi typ. Sprawdziłem zapisane na kartce nazwy sklepów, w których kupują tylko kobiety z odpowiednio zasobną kartą kredytową. Wszedłem do jednego z nich, aby upewnić się, że Romek mnie nie oszukuje. Zerkając na metkę, zorientowałem się, że zwykła szmatka wiązająca na wieszaku nawet w promocji kosztuje więcej niż trzy moje miesięczne wypłaty.

Zająłem miejsce na pomarańczowej sofie wykonanej z taniej ekoskóry, która znajdowała się nieopodal butiku. Teraz mogłem udawać, że czytam, jednocześnie wypatrując idealnego celu. Lustrowałem od góry do dołu wchodzące do sklepu kobiety, zwracając uwagę na to, czy wychodzą z niego obciążone, czy z pustymi rękoma. Takie odrzucałem na wstępie, bojąc się, że nadzieję się na paniuszkę, która groszem nie śmierdzi, a jedynie odwiedza to miejsce, by pomarzyć, że kiedyś będzie w stanie wydać tyle siana na jakiś ciuszek.

Siedziałem już dobre trzy godziny, gdy obok mnie przeszła ona. Nie musiała wchodzić do sklepu, żebym wiedział, że ma

kasę. Kasę i klasę, które czuć było na kilometr. Szła swobodnym krokiem, kołysząc zalotnie biodrami.

Wstałem z miejsca, ruszając za nimi. Nie wyglądali jak małżeństwo, jednak nie mogłem mieć pewności. Postanowiłem ich śledzić i zrobić tak, jak radził mi Romek. Gdy tylko weszli do kolejnego sklepu, cyknąłem babce fotę przez witrynę i wysłałem MMS-em do kumpla. Nie musiałem długo czekać na odpowiedź, gdyż przyszła po chwili: „Jeśli złowisz Wiśnicką, to wiszę ci wiadro whisky”. Zaśmiałem się, wystukując odpowiedź: „Czyli ryba warta mojej przynęty?”. „Lizałbym jej nawet chodnik, jeśli zechciałaby na mnie spojrzeć!”.

Te słowa spowodowały, że poczułem, jak przyspiesza mi puls. Miałem swoją szansę, tylko musiałem ją wykorzystać. Kobieta z dryblasem wyszli ze sklepu, mijając mnie, jakbym był niewidzialny, co trochę zmniejszyło moją pewność siebie, tak cholernie mi teraz potrzebną. Ponownie ruszyłem za nimi, patrząc, jak wchodzi do drogiego butik z bielizną. W głowie powoli układał mi się plan, musiałem tylko liczyć na łut szczęścia.

Przeglądała wyeksponowane na wieszakach delikatne ciuszki, a potem wybrała kilka z nich, by móc je przymierzyć. Dryblas poszedł za nią, lecz nim się przejmowałem. Jakoś nie wyglądał na specjalnie rozgarniętego, co działało na moją korzyść.

Wszedłem niezauważony do sklepu, czując, że takich jak ja traktują raczej jak złodziei, a nie klientów. Bez problemów zlokalizowałem przymierzalnię, w której była Wiśnicka, ciesząc się, że dryblas nie zwraca na nic uwagi i podziwia własną muskulaturę w sąsiednim lustrze. Cichutko wsunąłem się za kotarę; pomieszczenie było dużo większe niż typowa przymierzalnia.

Stała bokiem do lustra. Prawie naga, lecz już widok jej sterujących piersi sprawił, że poczułem, jak krew dopływa do najbliższego męskiego organu. Gdy usiłowała zdjąć z wieszaka kolejny biustonosz do przymierzenia, miałem chwilę, by podziwiać jej nagie pełne piersi. Powoli uniosła głowę, a ja zorientowałem

się, że zaraz mnie zobaczy. Zbliżyłem się, by stanąć tuż za jej plecami i zakryć dłonią usta, by nie krzyczała. Zdążyłem to zrobić, lecz jej wzrok zdawał się być przerażony.

– Ciii – szepnąłem wprost do jej ucha – za kotarą stoi goryl, a wątpię, aby był szczepiony na wściekliznę.

W odbiciu lustra ujrzałem błysk w jej oczach. Dopiero teraz mogła zobaczyć moją twarz, co wydawało się podniecające. Cały stres mnie opuścił w chwili, w której oczy kobiety się rozjaśniły, dodając mi pewności siebie.

– Radziłbym ci nie krzyczeć, bo drapieźniki zazwyczaj wybierają słabsze osobniki, a ty nie wyglądasz na władczynię stada.

Podniosła rękę, aby odsunąć moją dłoń. Mimowolnie spojrziałem na jej biust, który przeze mnie świecił nagością.

– Ten goryl – kiwnęła na kotarę – to najślabszy osobnik w stadzie.

Zaśmiałem się, nie mogąc się powstrzymać. „Piękna, bogata, inteligentna i dowcipna”.

– Lila, jakiś problem? – Śmiech uaktywnił dryblas, który stał za cienką, materiałową zasłoną.

Stałem przerażony, czekając, co zrobi. Mogłem ponownie zatkać jej usta, ale cisza jeszcze bardziej zaniepokoiłaby goryla.

– Tak, kurwa, cycki mi się nie mieszczą w D – powiedziała stanowczym tonem, przyprowadzającym mnie o dreszcze. – Przytnij większy, i to z każdego fasonu – rozkazała.

Byłem pewien, że dryblas ze spuszczone głową ruszył w kierunku ekspedientki, by poprosić ją o pomoc.

– Naprawdę D?

Jakimś cudem zdobyłem się na odwagę i położyłem dłoń na jednej piersi, chcąc sprawdzić wielkość.

– Silikony, choć nie wyglądają – rzekła, szybko się orientując, że nie powinna ze mną rozmawiać. – Masz minutę, by wyjaśnić, jak się tu znalazłeś, a potem spierdasz sam lub Cichy ci w tym pomoże.

Jej władczy ton głosu dla mężczyzny brzmiał podniecająco. Już wyobrażałem sobie, jak przejmuje pałeczkę w łóżku, choć wciąż nie wiedziałem, co jej odpowiedzieć.

– Szukam pracy, a ty możesz mi ją dać – chciałem, aby brzmiało to dwuznacznie.

– A co ja, kurwa, pośrednik? – Zaśmiała się. – Masz szczęście, że jesteś dowcipny i kupiłeś mnie tym tekstem o gorylu, bo inaczej...

Odwrociłem ją przodem i przycisnąłem do siebie, a potem rozgniotłem jej usta namiętym pocałunkiem. Miękkie wargi smakowały drogą pomadką, która pewnie zostawi ślad na mojej twarzy. Całowałem ją, czekając aż i ona podejmie moją grę, co nastąpiło szybciej, niż się spodziewałem. Nasze języki wirowały, jakby prowadziły ze sobą walkę.

– Lilka, jesteś tam? – Mężczyzna zza kotary przerwał chwilę intymności. – Mam te staniki, które chciałaś. Każdy w rozmiarze E. – W jego głosie słychać było ekscytację.

– Oddaj je ekspedientce i spadamy. Mam dość przymierzania na dziś – odpowiedziała. – Przydaj się na coś – tym razem skierowała słowa do mnie, podając mi jeden ze staników.

– Myślałem, że już się przydałem. – Uśmiechnąłem się niczym zdobywca, ponownie chcąc zatopić się w jej ustach, lecz ona mnie odsunęła.

– Nie dla psa kiełbasa! – Cmoknęła mnie w policzek, zakładając bluzkę oraz marynarkę. – A jego – wskazała na stanik – zatrzymaj sobie na pamiątkę.

Wzięła torebkę i odsunęła lekko materiał, aby wyjść z przymierzalni, tak by nie było mnie widać. Byłem na siebie wściekły, że spieprzyłem tak dobrą sytuację, jednak nie potrafiłem logicznie wytłumaczyć, co poszło nie tak. Przecież oddała pocałunek, pozwoliła na pierwszy kontakt, samej też w nim uczestnicząc.

Wyszedłem po cichu z przymierzalni, tym razem skupiając na sobie wzrok sprzedawczyni. Uważnie obejrzała moje dłonie,

a ja cieszyłem się, że schowałem stanik do wielkiej kieszeni, która przez to odstawała, co i ona musiała widzieć. Z sercem na ramieniu przemierzyłem sklepowe bramki bez zbędnych pi-sków, lecz wciąż bez nadziei na łatwy zarobek.

Liliana

Wybrałam się na zakupy jedynie z nudów. Kilka lat temu nawet nie pomyślałabym, że kasa może być jedną z recept na tę dolegliwość. Myślałam raczej, że bogacze nigdy jej nie odczuwają, mając zaplanowany dzień od a do zet. Jakie było moje zdziwienie, gdy okazało się, że bogaci mają gorzej niż biedota. Im nie wypada iść do kina czy na kręgle, bo takie atrakcje powinni mieć w swoich domach, które nawet najlepiej wyposażone z czasem po prostu stawały się nudne.

Cichy pojechał ze mną, choć protestowałam. Tłumaczył, że Sebastian byłby zły, gdyby dowiedział się, że chodzę sama po mieście, lecz ja wiedziałam, że miał nadzieję na seks w jednej z przymierzalni. Tak, nie byłby to pierwszy raz i pewnie gdyby mój mąż się o tym dowiedział, złożyłby mi skórę, a Cichego zaabiłby bez wyrzutów, bo przecież reputacja jest najważniejsza. Ale co zrobić, gdy seks jest dobrym sposobem na nudę?

Kupiłam kilka łaszków, których chyba nawet nie zamierzałam nosić. Wolałam te od projektantów, lecz w ich butikach się nie relaksowałam. Były zbyt małe, klaustrofobiczne. Zupełnie inne niż galeria.

Postanowiłam wpaść jeszcze do sklepu z bielizną, by kupić coś na wieczór. Liczyłam, że Cichy ponownie odwiedzi moją sypialnię, choć ja będę udawała obojętną. Po wczorajszym analu nie miałam wątpliwości, że czuje do mnie coś więcej. Coś, czego czuć nie powinien.

Za każdym razem, kiedy mnie pieprzył, problemy odlatywały na inną planetę. Pozwalały żyć tu na ziemi, przez chwilę upewniając

mnie, że orgazm jest najlepszym lekarstwem. Najlepszym do czasu otrzeźwienia, które przy Cichym przychodziło niestety zbyt szybko.

Przymierzałam kolejny stanik, gdy spostrzegłam kątem oka sylwetkę stojącego za mną mężczyzny. Nie widziałam twarzy, lecz byłam pewna, że to Cichy ma ochotę na szybki numerek. Dopiero gdy duża dłoń zakrywająca mi usta nie okazała się szorstka, lecz wręcz delikatna, zorientowałam się, że to nie on. Musiał widzieć przerażenie w moich oczach, kiedy wyznał szeptem:

– Ciii za kotarą stoi goryl, a wątpię, aby był szczepiony na wściekliznę.

Pomyślałam o Cichym, który faktycznie przypominał trochę wspomniane zwierzę, lecz w stosunku do mnie był potulny niżym mały baranek.

Moje oczy błysnęły, gość kupił mnie tym poczuciem humoru. Był obcy, lecz biła od niego jakaś pozytywna aura. Wpatrywał się w mój biust, a ja dopiero teraz przypomniałam sobie, że nie mam stanika. Odpowiedziałam mu w jego stylu, co wywołało śmiech, który zaniepokoił Cichego.

„Kurwa, nie tak wyobrażałam sobie ten dzień”, myślałam, odprawiając goryla po większe staniki. Ciekawiło mnie, co chłopak tu robi, tym bardziej że był przystojny i pewnie sporo młodszy ode mnie.

Gdy wspomniał coś o szukaniu pracy, pomyślałam, że Sebastian go odrzucił podczas aplikacji do jednej z naszych firm i teraz próbował grać mną, lecz on, ku mojemu zdziwieniu, zaczął mnie namiętnie całować, zachłannie wpychając w moje usta język. Tak bardzo pragnęłam czegoś nowego, czegoś innego, niż mógł zaoferować mi Cichy, że odwzajemniłam pieśczęoty. Zatraciłam się w tańcu naszych języków na tyle, że ostudził mnie dopiero głos Cichego, któremu w głębi serca dziękowałam, że nie posunęłam się dalej, choć moje ciało krzyczało o więcej.

Wyszedłam z przymierzalni, opuszczając szybko sklep, aby zniknąć z pola widzenia nieznajomego. Przyspieszony puls i podniece-

nie kazały mi zostać, lecz rozsądek nakazywał uciekać. I pewnie tak by się stało, gdyby nie dzwonek telefonu oznajmiający połączenie z moim mężem.

– Tak? – zapytałam niepewnie, przełykając głośno ślinę.

Cichy już po moim spokojnym tonie poznał, kto dzwoni. Oddalił się na chwilę, aby dać mi trochę prywatności. On tak samo jak ja bał się Sebastiana. Wiedział, że jedno spotkanie może kosztować go nie tylko posadę, ale i życie. Już nie takich mój mąż wywoził za miasto, by kopali w lasach swoje groby.

– Jakaś menda jest tutaj na wakacjach i cyknęła mi zdjęcie. Trafiło już pewnie na wszystkie portale z zapytaniem, gdzie moja żona i, kurwa, masz tu przylecieć. Innego wała zrobić nie możemy – mówił tak szybko, że trudno było go zrozumieć. – Zabukowałem ci dwa bilety na dziś. Masz pięć godzin i radzę się pospieszyć.

– Ale...

– Nie ma, kurwa, żadnego „ale”, tylko ślij mi mailem zdjęcia dowodów, bo potrzebuję danych do biletu. I ruszaj dupsko, bo następny samolot dopiero jutro, a ja nie zamierzam kisić się w apartamencie, kiedy jest tak cholernie pięknie.

Nim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, on już się rozłączył. Jak zawsze nie dał mi dojść do słowa, co nawet mnie tym razem cieszyło. Mogłam powiedzieć za dużo lub zaśmiać się z jego gadki, że nie zamierza kisić się w apartamencie, doskonale zdając sobie sprawę, że paparazzi miał cholerne szczęście, że nakrył mojego męża poza łóżkiem, gdzie zazwyczaj załatwiał swoje „interesy”.

Cichy zobaczył, że chowam telefon, i podszedł do mnie. Z mojej twarzy na pewno wyczytał, że coś jest nie tak, jednak nie zapytał.

– Sebastian zabukował dwa bilety. Za pięć godzin mam samolot.

– Co się stało? – Na jego twarzy można było zobaczyć radość, co wkurwiało mnie doszczętnie.

– Jakaś menda go nakryła i muszę lecieć grać razem z nim szopkę – wydukałam.

– Mówiłem ci, że zasługujemy na wakacje. – Uśmiechnął się, jakby Sebastian spełnił jego marzenia.

Kątem oka zobaczyłam chłopaka, z którym całowałam się w przymierzalni, i sama nie wiem czemu, nagle zapragnęłam z nim pogadać. Miałam nadzieję, że chociaż on nie będzie się cieszył z mojego nieszczęścia, jak robił to teraz Cichy.

– Pokaż dowód! – nakazałam zaskoczonemu chłopakowi.. – No już, dawaj! – ponaglałam go.

Wpatrywał się we mnie niebieskimi jak ocean oczami, przenosząc co jakiś czas spojrzenie na Cichego. Niepewnie wyjął z kieszeni portfel, podając mi plastik.

– Błażej Lwowski – przeczytałam – rocznik dziewięć trzy – wyjęłam telefon, aby zrobić zdjęcie.

– Coś przeskrobałem? – Obecność Cichego pozbawiła go pewności siebie.

– Raczej wygrałeś – sprecyzowałam. – Za pięć godzin mamy samolot. Zabierz ze sobą letnie ubrania, bo na Fuercie pewnie jest ze czterdzieści stopni.

Błazej

Wytrzeszczyłem oczy, bo kompletnie nie wierzyłem w to, co słyszę. „Samolot, Fuerta, czterdzieści stopni i pięć godzin”, powtarzałem sobie w myślach, próbując połączyć to w całość.

– Mail poszedł, więc nie ma odwrotu! – Posłała mi zwycięski uśmiech, patrząc z wyższością na dryblasa. – Swoje wakacje spędzisz w Polsce. Ja lecę z Błazejem.

Miałem wrażenie, że mówi to tylko dlatego, aby go wkurwić. Dryblas nie miał wątpliwości, że kobieta mówiła poważnie, zagryzł zęby i udał się do wyjścia.

– Za dwie godziny bądź u mnie, musimy zdążyć na lotnisko.

– Czyli gdzie? – zapytałem zmieszany.

– Znalazłeś mnie tutaj, to myślę, że i z tym zadaniem sobie poradzisz. – Jej zaczepny ton miał w sobie coś z flirtu.

– Będę przed czasem – powiedziałem już do jej pleców, lecz byłem pewien, że się uśmiecha.

Patrzyłem jeszcze przez chwilę na oddalającą się sylwetkę Lilki, nie mogąc uwierzyć, że lada chwila będę z nią sam na sam. Choć tak naprawdę nie wiedziałem jeszcze, na co się piszę, wizja zagranicznego wyjazdu całkowicie pochłonęła moje myśli.

Wyjąłem telefon, aby wybrać numer Romka. Tylko on jeden spośród moich znajomych mógł wiedzieć, gdzie mieszka bogata piękność, z którą byłem umówiony.

– Jeśli dzwonisz, abym cię pocieszył, to marne szanse, bo Ewka właśnie robi mi loda.

Postanowiłem pominąć gadkę o prywatności, bo wiedziałem, że to i tak nie miało sensu.

– Gdzie mieszka Lilka?

– Lilka? – zapytał, jednocześnie wydając z siebie jęk.

– Wiśnicka – wyjaśniłem, byle nie musieć dłużej słuchać odgłosów, jakie z siebie wydawał. – Wyślij mi pilnie SMS-em jej adres, jak już dojdiesz – dodałem, rozłączając się.

Znałem ten odgłos, który zwiastował nadchodzącą kulminację i euforię, ale nie miałem w planach dzielić z nim tego przeżycia. Niespecjalnie jarało mnie jego życie erotyczne, ale Romek lubił się nim chwalić.

Ruszyłem do wyjścia, zerkając na zegarek, aby odliczyć czas. Miałem go naprawdę niewiele, ale musiałem zdążyć. Lilka była tego warta, a ja czułem, że złowiłem naprawdę rzadki okaz rybki.

Podziękowania

Sama nie wiem, jak to się stało, że napisałam erotyk. Chyba obudziła się we mnie Mira i powiedziała, że fajnie byłoby stworzyć coś „ostrzejszego”, nawet jeśli z pewnych względów nie będę mogła tego podpisać imieniem i nazwiskiem, tak jak innych moich książek. Dlatego każdemu, kto wie, mówię, że to Mira stworzyła „Tylko seks”, bo tak faktycznie się stało. A czy to jednorazowy wybryk, czy nie, to już zależy od Was, kochani. Czy zaakceptujecie moją anonimowość, bez oceniania. Bo nie chcę kłamać, po prostu tak musi być i już. Może kiedyś to wyjaśnię, lecz nie teraz, nie dziś.

Trudno dziękować, gdy każdy będzie doszukiwał się w tym podpowiedzi, kim jestem. Dlatego napiszę, że dziękuję tym osobom, którym zawsze. One już będą wiedziały, o kogo chodzi. I Tobie, Czytelniku, bo to Ty pozwoliłeś mi powołać na świat Mirę Gross, która ma do powiedzenia całkiem sporo. I teraz nią jestem, w tej książce i na fanpage, gdzie można mnie znaleźć. Jestem Mirą i nawet mi się to podoba.

Do zobaczenia,
Wasza Mira

Tylko seks
Copyright © Mira Gross
Copyright © Wydawnictwo Inanna
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak
Copyright © for the cover photo by Viorel Sima | karuka
Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2020 r.

druk ISBN 978-83-7995-444-5
epub ISBN 978-83-7995-445-2
mobi ISBN 978-83-7995-446-9

Redaktor prowadząca: Ewelina Nawara
Redakcja: Aleksandra Ślósarek
Korekta: Monika Hallman
Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski
Projekt okładki: Aleksandra Bartczak
Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak
ul. Kormoranów 126/31
85-432 Bydgoszcz
sekretariat@inanna.pl
www.inanna.pl

Książka najtaniej dostępna w księgarniach
www.MadBooks.pl
www.eBook.MadBooks.pl



PIKANTNIE PO WŁOSKU GOSIA LISIŃSKA

Czy szalony romans ma szanse przerodzić się w coś trwałego? Zwłaszcza szalony romans z własnym szefem?

Życie Magdy nigdy nie było poukładane czy zwyczajne, a związek z Roberto bynajmniej tego nie zmienia. Przynosi za to mnóstwo namiętności, ale i pytań, których dziewczyna dotychczas sobie nie zadawała.

Jak potoczą się jej losy? Jakie ostatecznie podejmie decyzje?

Tego dowiecie się z tej zabawnej i bardzo erotycznej powieści.

W tej książce jest pikantnie między bohaterami na kilka różnych sposobów – pikantne klótnie, pikantny seks, a przede wszystkim pikantny uśmiech na twarzy czytelnika.

Grażyna Wróbel – Czytaninka

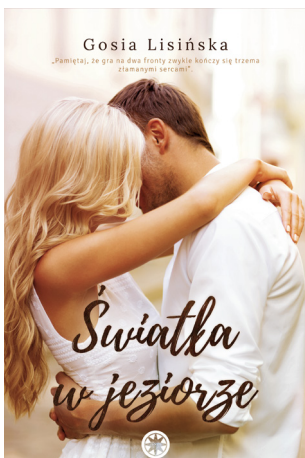
Gosia Lisińska ma talent do tworzenia lekkich, pozytywnych i przy tym niezwykle zabawnych historii. Koniecznie musicie poznać Magdę i jej pikantne włoskie perypetie.

Kasia Olchowy – Kulturantki.pl

Zakręcona i słiczna Polka, plus ponętny i seksowny Włoch — duet idealny?! A może mieszanka wybuchowa? Czekaj na Was dużo śmiechu i dużo gorących emocji! Druga część "Światła w jeziorze" jest, jak sam tytuł wskazuje, bardziej pikantna, bardziej niegrzeczna, ale wciąż tak samo zabawna!

Agnieszka Rybska – Blonderka.pl





ŚWIATŁA W JEZIORZE GOSIA LISIŃSKA

Gdy po dwóch latach kompletnej uczuciowej suszy, dopadnie cię kłęska urodzaju, możesz mieć problem z wyborem.

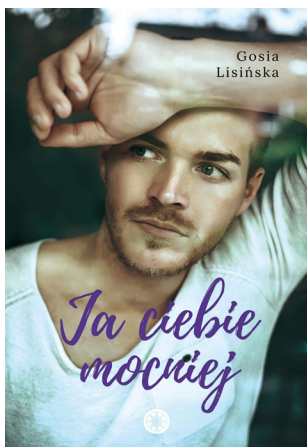
Karolina jest zabawną i błyskotliwą dziewczyną, od roku zakochaną bez wzajemności w koledze z pracy. I oto któregoś dnia spotyka go nad jeziorem, a wszystko się zmienia. Że jednak świat bywa złośliwy, na drodze Karoliny staje nie tylko Kuba, ale i pewien nieprawdopodobnie seksowny Włoch...

Przezabawne perypetie miłosne i rodzinne głównej bohaterki są tematem pierwszej obyczajowej powieści Gosi Lisińskiej z serii Miłość w Tychach.

„Światła w jeziorze” to idealne połączenie doskonałego humoru oraz seksownego romansu. Będzie gorąco, zmysłowo i zabawnie. Historia Karoliny pochłonie Was w mgnieniu oka i nie pozwoli odłożyć książki, dopóki nie poznacie zakończenia. To życiowa, ale posypana odrobiną magii powieść, która umili długie zimowe wieczory.

Meg Adams, blogerka *Niegrzeczne Dziewczyny Recenzują*





JA CIEBIE MOCNIEJ MAŁGORZATA LISIŃSKA

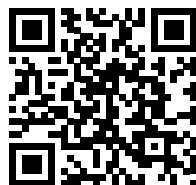
Kiedy wydaje ci się, że masz wszystko i naraz tracisz grunt pod stopami...

Jasiek zdobywa miłość swego życia, ale czy zdoła ją utrzymać? Czy potrafi oprzeć się pokusom? I czy miłość wystarczy, by odbudować to, co wydawało się utracone?

Wróć do Tychów, by poznać losy brata Karoliny, przebojowej bohaterki Świąteł w jeziorze, i kolejny raz zakochać się w tym mieście.

Popularne przysłowie mówi, że milczenie jest złotem. Jednak w małżeństwie Janka i Anki, borykających się z nową, nietatwą codziennością, milczenie doprowadza do katastrofy. „Ja Ciebie Mocniej” Gosi Lisińskiej w piękny sposób pokazuje, jak ważnym elementem każdego związku jest szczerą rozmowa. To mocno dająca do myślenia historia nietatwej miłości, po przeczytaniu której, zaczynamy zastanawiać się, co w naszym życiu powinno stanowić największą wartość: kariera, pieniądze, małżeństwo, dzieci? Gorąco polecam.

Izabela Grabda, autorka *Przypadek Lidki*





SPEŁNIACZE MAŁGORZATA FALKOWSKA

Spełniając marzenia innych, spełniasz się i Ty!

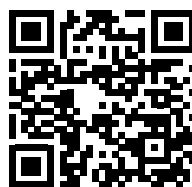
To miał być zwyczajny projekt na studia.

Dominika, Maciej i Julian mieli pomysł, by spełniać marzenia. Zaczęło się od listów dzieciaków z pobliskiego Oratorium, jednak dzięki determinacji trójki przyjaciół i z pomocą profesora Kellera, swoją działalność rozpoczęła Fundacja Spełniacze.

Dwanaście miesięcy w roku – dwanaście marzeń do spełnienia.

Małgorzata Falkowska zaprasza czytelników w niezwykłą podróż pełną dobra, miłości i wzajemnej tolerancji. Dwanaście wyjątkowych listów, dwanaście wyjątkowych historii, wielu naprawdę życzliwych ludzi. Poznaj Fundację Spełniacze, jej założycieli i dzieciaki, którym pomogli.

Niektóre marzenia spełniają się same, innym trzeba trochę pomóc.





ZASKOCZ MNIE
MAŁGORZATA FALKOWSKA
DARIA SKIBA

ONA ma pasję, za którą skoczyłaby w ogień.
Ma marzenia.
ON wymarzoną pracę i życie, które wydaje się
innym niemal idealne.

Antek i Jagoda są niczym ogień i woda.

Ona, bez planów na przyszłość, żyjąca „tu i teraz”.

On, poukładany, planujący przyszłość i zakon-
chany w swojej dziewczynie.

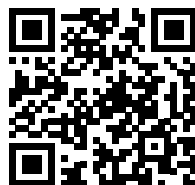
Czy tych dwoje może się wzajemnie zrozumieć?

Parkour jest ich odpowiedzią.

Uparta nauczycielka i uczeń, który nie chce się poddać.

Wspólne ćwiczenia pokazują obojgu, że mimo wielu różnic, są do siebie
bardziej podobni, niż mogli się spodziewać.

Co się stanie, gdy światy i poglądy tych dwojga się zderzą?



JOY HERMIA STONE



Joy jest przeciętną dziewczyną. Ma zwyczajną pracę, kilku w miarę normalnych znajomych i nie wyróżnia się niczym poza tym, że mieszka z mężczyzną idealnym, który zawsze spełnia jej marzenia. Prawdopodobnie dlatego, że jest wymyślony... No, może nie do końca. Oryginał istnieje. To wokalista znanego zespołu Sundance, otoczony tłumem fanek, zarabiający miliony i odnoszący sukcesy playboy.

W życiu jednak różnie bywa. Być może ta dwójka zetknie się w świecie jak najbardziej rzeczywistym.

Joy, będąc w trudnej sytuacji życiowej, zatrudnia się u managera Sundance. Prawdziwe kłopoty zaczną się, gdy spotyka swojego idealnego faceta i pozna go bliżej. Dowie się wiele nie tylko o swoich uczuciach ale też o prawach rządzących rynkiem muzycznym i o panujących w nim stosunkach międzyludzkich. Wkrótce Joy, jej znajomi i wszyscy członkowie zespołu Sundance przekonają się, co się stanie, gdy spełnią się czyjeś marzenia.

To nie jest prosta romantyczna opowieść o namiętnej miłości nieśmiałej dziewczyny i gwiazdy rocka. To nie jest kolejna odsłona bajki o kopciuszku. Ta opowieść może zaskoczyć.





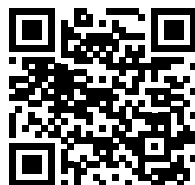
NA LODZIE MAŁGORZATA FALKOWSKA

Uczestnictwo w olimpiadzie to cel każdego sportowca. Dla Leny, łyżwiarki figurowej, kwalifikacja na igrzyska w Pjongcznagu to efekt ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń. Gdy niefortunny wypadek zaprzepaszcza jej szansę na udział w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich, dziewczyna się załamuje. Bliscy, martwiąc się o nią, zapisują łyżwiarkę na terapię do Krzyska Łukaszewskiego, który jak nikt inny wie, co znaczy stracić wszystko, o czym się marzyło.

Czy Luki pomoże Lenie na nowo uwierzyć w siebie? A może to ona okaże się jego lekiem w walce z demonami przeszłości i ciężką chorobą.

Małgorzata Falkowska boleśnie pokazuje, jak jedna sekunda potrafi pogrzebać nasze największe marzenia. „Na lodzie” to książka pełna emocji i walki odzyskanie siebie i swojej wewnętrznej siły do życia. Polecam.

Aleksandra Rak, autorka powieści *Echo*





SIŁA JEJ PIĘKNA ANTOLOGIA

AUTORKI:

AGNIESZKA OPOLSKA
AGNIESZKA SUDOMIR
AGNIESZKA ZAKRZEWSKA
ALICJA WŁAZŁO
ANNA KARNICKA
DARIA SKIBA
MAŁGORZATA FAŁKOWSKA
MARIA ZDYBSKA

WYJĄTKOWE HISTORIE DLA WSZYSTKICH WYJĄTKOWYCH KOBIET

Osiem utalentowanych polskich autorek i jedno niełatwe zadanie. Odnalezienie siły i piękna, które tkwią w każdej z nas. Opowiadania wchodzące w skład antologii są tak różnorodne jak kobiety, które je napisały. Autorki opowiadają o zwycięstwie w zmaganiach z przeciwnościami losu i osobistymi dramatami.

Czy twoja historia jest podobna? Czy teraz uwierzysz w siebie? Czy dotrzesz do ukrytej w tobie siły? Każda z nas jest inna, piękna na swój wyjątkowy sposób!

OD KOBIET DLA KOBIET
ODNAJDŹMY W SOBIE SIŁĘ I PIĘKNO!

